

Biografistyka Pedagogiczna
Rok 9 (2024) nr 2
ISSN 2543-6112; e-ISSN 2543-7399
DOI: 10.36578/BP.2024.09.48

Teresa Bojarska-Szot*
Jan Szot**

Dzieci Kresów

**Druga wojna światowa – okres od czerwca 1941 r. we wspomnieniach
mieszkańców Łukowca**

Children of the Borderlands

**World War II – the Period from June 1941 – in the Memories
of the Residents of Lukowiec**

Abstract: In the villages of Lukowiec Wisniowski and Lukowiec Zhurovsky (Stanislavov's voivodeships of the Second Republic), a self-defense and partisan base of the Home Army operated in 1942–1945. As a result, these villages became a place of rescue for several thousand people during the genocidal actions carried out by Ukrainian nationalists. The article contains accounts of the life of the Lukowce community during World War II from June 1941, compiled from the memories of the residents of these villages.

Keywords: Łukowiec Żurowski, Łukowiec Wiśniowski, *genocidum atrox*, Ukrainian nationalism, the Organisation of Ukrainian Nationalists, the Ukrainian Insurgent Army, german occupation, the Second World War.

* Teresa Bojarska-Szot (ORCID: 0000-0002-0069-4861) – dr, adiunkt w Katedrze Pedagogiki ogólnej i Filozofii wychowania Instytutu Pedagogiki Wydziału Nauk Społecznych i Humanistycznych Akademii Zamojskiej, kontakt: teresa.bojarska.szot@akademiazamojska.edu.pl.

** Jan Szot (ORCID: 0009-0009-6820-1259) – dr, adiunkt w Katedrze Pedagogiki ogólnej i Filozofii wychowania Instytutu Pedagogiki Wydziału Nauk Społecznych i Humanistycznych Akademii Zamojskiej, kontakt: jan.szot@akademiazamojska.edu.pl.

Wstęp

Określenie „dzieci Kresów” odnosi się do Polaków, zamieszkujących Kresy II Rzeczypospolitej, tj. województwa: lwowskie, stanisławowskie, wołyńskie i tarnopolskie. Artykuł służy ukazaniu życia społeczności dwóch polskich kresowych wiosek – Łukowca Żurowskiego i Łukowca Wiśniowskiego – w czasie drugiej wojny światowej, w okresie od czerwca 1941 r., tj. w czasie okupacji niemieckiej i radzieckiej. Przedstawiono w nim historie Polaków z Łukowców w oparciu o ich wspomnienia. Autorzy odwołali się do relacji zawartych w „Zeszytach Łukowieckich” oraz spisanych przez łukowian – Edwarda Polaka (komendanta bazy samoobrony w Łukowcu) i jego brata, Władysława. Uwzględniono zapiski prywatne E. Polaka i relacje zawarte w jego książce *Los Polaka w latach 1939–1956*. Odwołano się także do informacji zasłyszanych w domu rodzinnym i znalezionych na stronach Kresowian w Internecie.

Książka E. Polaka zawiera jego relacje z czasów wojny i syberyjskich łagrów, jej druga część dotyczy samoobrony Łukowca i działającej tam bazy partyzantkiej. Natomiast „Zeszyty Łukowieckie” to seria publikacji wydawanych w latach 2003–2019, których celem było opisanie wydarzeń związanych z Łukowcem – historii miejsca i ludzi¹. Ich redaktor, Franciszek Burdzy, kontaktował się z łukowianami, spisując ich opowiadania i opracowując otrzymany od nich bogaty materiał: relacje minionych wydarzeń, fotografie i kopie dokumentów; niektóre rozmowy zostały utrwalone w nagraniach.

Znajomość własnej historii jest niezbędną dla rozumienia siebie i aktualnych wydarzeń oraz dla roztropnego działania, a popularyzacja wiedzy o historii jest formą obrony przed fałszywymi opiniami i bezpodstawnymi zarzutami. Przekazywanie młodemu pokoleniu prawdy o zmaganiach Polaków z Kresów Wschodnich z okupantem niemieckim i radzieckim oraz z bandami ukraińskich nacjonalistów jest więc koniecznością. Powinnością naszą (ludzi współczesnych) jest spisać relacje żyjących jeszcze świadków i przekazać potomnym. Treścią niniejszej pracy są wojenne wspomnienia Kresowian z Łukowca z czasu od czerwca 1941 r. do końca drugiej wojny światowej.

1 „Zeszyty Łukowieckie” były wydawane w niewielkim nakładzie (250–450 egzemplarzy) i rozprowadzane w środowisku ludzi związanych z Łukowcem. Seria obejmuje 19 numerów podstawowych i 3 dodatkowe. Wersja elektroniczna „Zeszytów”, dostępna jest na stronie: <https://burdzyfranciszek.wixsite.com/zeszyty/zeszyty-lukowieckie>, dostęp: 5.02.2024.

Ukazywanie prawdy o *genocidum atrox* – o jej źródłach (ideologii OUN), o pomysłodawcach i „apostołach” etyki nienawiści oraz o wykonawcach zbrodniczej taktyki – jest działaniem koniecznym, podobnie jak potępienie zbrodni i ukaranie winnych. Takie działania są aktem miłosierdzia wobec zbrodniarzy i współczesnych ich spadkobierców (piewców tych postaci), bo pomagają kształtować sumienia. Zgodnie z etyką chrześcijańską, bez dostrzeżenia winy nie są możliwe kolejne kroki niezbędne do moralnego odrodzenia – skrucha, wyznanie winy, chęć poprawy i zadośćuczynienie. Tu nie ma drogi na skróty – słowo „przebaczam” nie zastąpi tej drogi. Ukazanie i potępienie zbrodni oraz ukaranie winnych jest też aktem sprawiedliwości wobec ofiar, tj. żyjących jeszcze świadków oraz ich bliskich (ludzi dziedziczących traumę). Zmowa milczenia utrudnia przepracowanie traumatycznych doświadczeń.

Okupacja niemiecka (1941–1945)

Po agresji Niemiec na Związek Radziecki latem 1941 r., wschodnie województwa II RP znalazły się pod okupacją hitlerowskich Niemiec. Okupant niszczył polską kulturę, grabił, eksploatował. Sprawował władzę, posługując się terrorem, korzystając z usług kolaboracyjnej ukraińskiej policji i oddziałów ukraińskiej ochotniczej Dywizji SS-Galizien².

Niemcy i Ukraińcy

Wkroczeniu Niemców towarzyszyło wzmożenie wrogich nastrojów wobec Polaków w środowisku ukraińskim. Skrajni nacjonaści ukraińscy uznali, że zaistniała optymalna sytuacja, by – poprzez biologiczną eksterminację Polaków – utworzyć państwo ukraińskie; w 1942 r. zaczęli formować oddziały UPA. Nim przystąpili do palenia całych polskich wsi i mordowania ich mieszkańców, atakowali pojedyncze osoby. Niemcy przymykali oczy na te upowskie „wybryki”. Do Łukowca zaczęły docierać z Wołynia niepokojące wieści.

Zaczęło się mundurowanie i dozbrajanie Ukraińców. [...] groziło nam zewsząd niebezpieczeństwo. Dookoła Ukraińcy wraz z przemocą Niemców.

2 W. Poliszczuk, *Gorzka prawda. Zbrodniczość OUN-UPA. Cień Bandery nad zbrodnią ludobójstwa*, Warszawa 2006, s. 141–144.

Pozornie Niemcy nas bronili, jednak na wybryki Ukraińców patrzyli z przymrużeniem oka. Ginęły pojedyncze osoby³.

Wywózki na roboty do Rzeszy i Baudienst

Okupacja niemiecka oznaczała terror i wywózki – do III Rzeszy. Okupant nastawiony był na maksymalną eksploatację podbitych terenów i wykorzystywanie siły roboczej ludzi tam mieszkających. Jedną z form pracy przymusowej organizowanej w Generalnym Gubernatorstwie były – przeznaczone dla Polaków i Ukraińców – placówki Baudienst (Służby Budowlanej). Służba trwała od kilku do kilkunastu miesięcy, na ten czas mężczyźni osadzani byli w strzeżonych obozach. Polscy chłopcy musieli udźwignąć ciężar narzuconej niewolniczej pracy wykonywanej za głodowe racje żywnościowe, doświadczając jednocześnie chamskich i butnych zachowań ukraińskich towarzyszy.

[...] wzięto nas 12 chłopców – przeważnie z rocznika 1922. Skierowani zostajemy do Jamnicy w Karpatach. [...] Wita nas duża grupa ukraińskiej młodzieży [...], a ponieważ jeden z nas, Koralewicz Włodek, przyjechał w polskiej czapce wojskowej, są pretensje. Więc przywitanie zaczęło się od wyzwisk Polakom i Polsce [...]. Ulokowaliśmy się wszyscy w jednym dużym pokoju i nie chcieliśmy się wcale Ukraińców bać. Choć było ich tam około 70-ciu. Jak się później okazało, było wśród nich 2 Polaków. Jeden nazywał się Jabłoński [...]. Ci dwaj chłopcy poinformowali nas, że Ukraińcy odgrają się, że sprawią nam lanie. [...] Od Jabłońskiego jakiś Ukrainiec zażądał drewniaków – ten nie chciał mu ich dać i wywiązała się szarpanina; w końcu Ukraińcy zaczęli chłopaka trzymać, a ten, który chciał te drewniaki, bił go. Skoczyłem pierwszy na pomoc, a za mną reszta Polaków, wywiązała się bijatyka, przy udziale większości osób będących na placu.

- 3 J. Szulc, *Wspomnienie o Łukowcu*, „Zeszyty Łukowieckie”, 2003, nr 1, s. 5. Dostaw broni dla Ukraińców dokonywali Niemcy już wcześniej: „Otrzymywali ją różnymi drogami z Niemiec, nawet w przesyłkach kolejowych adresowanych do „Masłosjuszu” (Spółdzielni Mleczarskich) lub popów grecko-katolickich. W roku 1937 [...] do popa w Lachowicach Podróżnych za Żurawnem nadeszła przesyłka z podaną zawartością: fortepian. Komuś ciężka zawartość skrzyni wydała się podejrzana. Po otwarciu poprzez policję i złożeniu części, fortepian okazał się nowoczesną armatką polową”. E. Polak, *Los Polaka w latach 1939–1956*, Świdnica 1992, s. 50. Książka wydana nakładem autora.

Gdy szarpanina ustała doszliśmy do przekonania, że [...] trzeba zmienić Baudinst⁴.

Eksploatacja gospodarcza

Wyniszczaniu okupowanej ludności służyły: terror i eksploatacja sił fizycznych, a także narzucone przepisy, m.in. zakaz handlu i obowiązek prowiantowania wojska wroga. Wyżywienie rodziny w sytuacji wojny było wielkim wyzwaniem, zwłaszcza, że okupant wymagał regularnego dostarczania kontyngentów żywnościowych, w sytuacji, gdy wielu mężczyzn walczyło na froncie, przebywało na syberyjskim zesłaniu lub zostało wywiezionych do pracy na rzecz III Rzeszy.

Niemcy zamknęli w tym czasie rafinerię w Stryju, a cukier z cukrowni w Chodorowie wywozili na front. [...] Zostaliśmy praktycznie ze wszystkiego obdarci. Zniszczone sklepy [...] przestały istnieć. Nic nie produkowano, zastój⁵.

Kontrole i zabójstwa

Łukowiec był bez przerwy poddawany kontrolom przez policję ukraińską i Niemców – pojawiali się pod byle pretekstem, przeszukania połączone były z niszczeniem dobytku, upokarzaniem i zastraszaniem, a także z zabójstwami.

Jedno takie przeszukanie zrobiono u Wincentego Marka. Ukraińiec przekazał, że tam jest magazyn broni. Zjechali Niemcy, przetrząsnęli cały dom, stajnię, stodołę [...]. Upokarzali przy tym domowników, każąc im przenosić rękami gnój w stajni z jednego miejsca na drugie. [...] W końcu odjechali, zostawiając za sobą porozrzucany dobytek i sprzęty gospodarcze. Za godzinę ponownie przyjechał samochód z Niemcem i Ukraińcem. Trzy córki Marka sprzątały obejście. Młody Niemiec wyjaśnił, że zgubił złoty nóż, wszyscy zaczęli go szukać. W trakcie tego szukania doszło do wymiany zdań pomiędzy Niemcem a Kasią [...] która znała język niemiecki. Niemiec

4 M. Burdzy, *Wspomnienia o Łukowcu*, „Zeszyty Łukowieckie”, 2003, nr 2, s. 8–10.

5 Tamże, s. 7. „[...] raz Niemcy w 1944 roku ze wspólnego pastwiska koło młyna zgarnęli 40 krów”. F. Burdzy, *Spotkanie z Panem Kazimierzem Dziubą*, „Zeszyty Łukowieckie”, 2005–2006, nr 11–12, s. 61–62.

zdział karabin [...] wystrzelił. [...] powiedziała Niemcowi coś w rodzaju: „Wy świnie, coście nam tu narobili”. [...] Franek Burdzy [...] zginął tylko dlatego, że przygadał coś sąsiadce żyjącej z Niemcem. Podjudzony przez sąsiadkę Szwab zastrzelił go na podwórku strzałem w brzuch. Osierocił gromadkę małych dzieci⁶.

„Głodny rok”

Szczególnie trudny był rok 1941 i 1942, gdy wskutek obfitych opadów i wylewu Dniestru woda zalała pola i uprawy uległy zniszczeniu. Nastąpił głód. Grozę potęgował niemiecki zakaz handlu i obowiązek dostarczania kontyngentów żywnościowych⁷. O „głodnym roku” pamiętają Łukowianie do dziś. Za jedzenie służyć musiała pokrzywa czy lebioda. Bywało, że małe dzieci sięgały po gładkie kamienie, przypominające wyglądem bułki, próbując tym posilić siebie i bliskich.

[...] podtopione zostały olbrzymie tereny [...]. Wszystko co było posiane czy posadzone przepadło [...]. Ludzie jedli pokrzywę i lebiodę [...]. Były przypadki opuchnięć z głodu i śmierci z wycieńczenia. Zabijano ostatnie zwierzęta, aby utrzymać się przy życiu⁸. Głód był okropny jedzono wszystko, co się tylko do jedzenia nadawało (obierki, stokłosę, trawy, lebiodę)⁹.

Mimo zakazu handlu, ludzie wyprawiali się po żywność na tereny niedotknięte powodzią¹⁰. Wyprawy te były obciążone wielkim ryzykiem – stacje kontrolowało gestapo. Wielki wysiłek związany z koniecznością dźwigania ciężkich worków z żywnością przez ludzi wyczerpanych głodem często kończył się niepowodzeniem.

6 Tenże, *Życiorys żołnierza i dwa pamiętniki*, „Zeszyty Łukowieckie”, 2004–2005, nr 6–8, s. 30.

7 Tenże, *Okrześnięcie – informacja o wsi*, „Zeszyty Łukowieckie”, 2003, nr 2, s. 23.

8 J. Szulc, *Wspomnienie o Łukowcu*, s. 5.

9 M. Burdzy, *Wspomnienia o Łukowcu*, s. 8.

10 „Ciągnęły całe procesje ludzi za chlebem na tereny, gdzie można było coś kupić lub wymienić na zboże i żywność. Przeważnie ludzie wybierali się w tarnopolskie, a gdy już i tam nie było po co jechać, zaczęli przekradać się na Wołyń. Ale gdy Niemcy na granicy dzielącej Generalną Gubernię od Wołynia zabili kilkanaście osób, zaczęto wyjeżdżać w lubelskie”. W. Polak, *Za chlebem*, „Zeszyty Łukowieckie”, 2006–2012, nr 15, s. 3.

[...] słycać warkot silników, a za chwilę krzyki Niemców. Dochodzi do nas daleki płacz kobiet, którym pozabierano wszystko.[...] Niektórzy pokrywieni, pobici, a wszyscy strasznie przygnębieni¹¹.

Łukowianie wspominają, że w niemieckiej armii trafiały się osoby z „ludzkim sercem”, byli to Węgrzy, Ślązacy i Słowacy.

Podchodzi do nas jeden z żołnierzy [...] pyta, co mamy i gdzie idziemy. Po porozumieniu się z nami każe mi zdjąć worek z pleców. Nadjeżdża wóz do c.k.m. Kładzie na nim mój bagaż, nakrywa celtą i powiada: „Nie bój się pan, ja tobie na dworcu oddam, a ty pan idź trotuarem koło nas, to dla ciebie dobrze będzie”. Na dworcu przeprowadza nas aż na górę, daje mi jeszcze paczkę papierosów. Gorąco ściskam rękę człowiekowi z ludzkim sercem, a on klepie mnie po ramieniu i mówi: „Polak-Magier dwa braty”¹².

[...] czekamy na pociąg. Podchodzi do nas znajomy Ukrainiec [...]. Ponieważ większość czekających na stacji to Ukraińcy, nasz znajomy czuje się pewnie. Drwi sobie z Polaka [...]: „No teraz to już koniec wam niedługo będzie Lachy proklate”. Wystawia Hitlera, dowództwo, armię niemiecką: „Ta armia to samo żelizo”. [...] Odzywać się nie ma, co. [...] Po stacji przechodzi się starszy wiekiem banszus. Od czasu do czasu przystaje koło nas. [...] zajeżdża wreszcie nasz pociąg. Ten sam banszus zaczyna, stojąc w drzwiach, wpuszczać pojedynczo ludzi do pociągu. [...] przepuszcza różnych, no i nas trzech. Natomiast heroja Ukraińca zatrzymuje. [...] Stojąc na stopniach wagonu banszus odzywa się po cichu do mnie stojącego przy oknie: „Jakoś ta dojeżdżiła do Lembergu – Piorunie”¹³.

11 Tamże, s. 3–4.

12 W. Polak, *Za chlebem*, s. 4.

13 Tenże, *Serce nie sługa*, „Zeszyty Łukowieckie”, 2006–2012, nr 15, s. 4. Relacje Władysława Polaka o życzliwym traktowaniu Polaków przez wcielonych do niemieckiego wojska Ślązaków i Węgrów mają potwierdzenie w literaturze przedmiotu: „W Armii Niemieckiej służyło wielu Ślązaków, Pomorzan i Wielkopolan, wziętych do służby przymusowo. Ci starali się pomagać naszym Kresowianom gdzie mogli. [...] Przyjaciół poznaje się w biedzie” – to powiedzenie pasuje jak najbardziej do Węgrów. Mimo, że oficjalnie byli sprzymierzeńcami Niemców, ale zawsze nam sprzyjali i zawsze można był na nich liczyć. [...] Jest bardzo dużo relacji z województwa stanisławowskiego dotyczących pomocy jakiej ludność polska otrzymywała od Węgrów. Dotyczy to sprzedawania przez Węgrów broni i amunicji Polakom [...]. Żołnierze węgierscy brali pod obronę Polaków w razie, gdy groził napad, natomiast [...] nie brali udziału w eksterminacji Żydów i byli temu przeciwni”. L. S. Jankiewicz,

Mobilizacja

Trudny los mobilizował do szukania sposobów zaradzenia sytuacji. Słodziło się melasą z buraków cukrowych i sacharyną, zamiast nafty używało się karbidu. Pędzono „bimber”, uprawiono tytoń i wywożono do miast, razem z nabiałem, mięsem i mąką, by wymienić na odzież, obuwie i inne potrzebne produkty¹⁴. Trudne okoliczności życia skłaniały także do współdziałania i gestów solidarności: „naród pomagał sobie nawzajem, dzielono się nieraz ostatkiem kawałka chleba. [...] Ludzie ostrzegali się nawzajem, [...] rozumieli krzywdę jeden drugiego. [...] ratowali się jak mogli”¹⁵.

Azerowie

Wiosną 1944 r. stacjonował w Łukowcu oddział żołnierzy narodowości azerbejdżańskiej, będących na służbie u Niemców; ich zadaniem była ochrona torów kolejowych na linii Chodorów-Bukaczowce, a tym samym zabezpieczanie transportów hitlerowskich przed dywersantami AK. Obecność Azerów przysparzała mieszkańcom wiosek pewnych problemów – gdy popili – zabawiali się bronią, raniąc przypadkowych ludzi, napastowali kobiety, rabowali krowy. Nie byli jednak wrogo nastawieni do Polaków, nadto sama ich obecność odstraszała upowców.

[...] po pijanemu strzelali dla zabawy, poranili kilku ludzi¹⁶. [...] taka „zabawowa” kula trafiła pana Rejmana, którego odwoziła moja siostra Jadwiga do szpitala w Stryju. Niestety pan Rejman w drodze zmarł. Innym razem

Stosunki polsko-ukraińskie od około 1914 do 1947 r. rozpatrywane głównie na tle wsi i miasteczek byłego województwa tarnopolskiego, w: Ludobójstwo OUN-UPA na Kresach Południowo-Wschodnich. Dawne Kresy południowo-wschodnie w optyce historycznej i współczesnej, red. W. Listowski, Kędzierzyn-Koźle 2012, s. 100–101.

- 14 „Za wyjątkiem „głodnego roku” w którym zakupywano przeważnie żywność, w innych latach raczej ją wywożono do miast [...]”. M. Burdzy, *Wspomnienia o Łukowcu*, s. 9.
- 15 J. Szulc, *Wspomnienie o Łukowcu*, s. 7.
- 16 J. Burdzy, *Wspomnienie o Łukowcu*, „Zeszyty Łukowieckie”, rok wydania, nr 2, s. 5–6.

poranili także młodego chłopca Józefa Przewiodę, któremu amputowano lewą nogę¹⁷.

„Czerwone noce”¹⁸

Zaczął się od mordowania pojedynczych osób, potem nastąpił cykl zbrodniczych akcji – uśmiercanie, grabienie dobytku i palenie domów. Płonęły okoliczne wioski. Napływały wciąż nowe informacje o dokonaniach upowskich zbrodniarzy – najpierw z miejsc odległych, potem z sąsiednich powiatów, w końcu z sąsiednich wiosek. Przybywali uciekinierzy ze spalonych miejscowości, szukając w „polskich wioskach” ocalenia. Z niepokojem dostrzegano zacieśniającą się pętlę grozy.

„Warszawka”

Dnia 3 lutego 1944 r. banderowcy wtargnęli na teren Łukowca, rabując domy na skraju wioski, pod lasem – w części Łukowca zwanej „Warszawką”. Przewidując kolejne ataki, zarządzono ewakuację zagrożonych rodzin do centrum wsi. Kolejny napad w tym miejscu nastąpił tydzień potem, zginęła rodzina Ordonów – Józefa (l. 32) wraz z trójką dzieci; najstarsze miało 13 lat, najmłodsze 6 miesięcy. Zaalarmowano stacjonujących nieopodal żołnierzy Wehrmachtu (wśród których byli Ślązacy) i wraz z nimi, w grupie około 200 osób, ruszono w pogoń za zbrodniarzami. Zabito kilku banderowców, a ci, którzy zbiegli, roznieśli w okolicy przesadzone wieści o siłach bojowych Łukowca. W niedługim

17 J. Szulc, *Wspomnienie o Łukowcu*, s. 7.

18 „Nie ma w historii Polski bardziej zafałszowanej i przemilczanej sprawy jak ludobójstwo ludności polskiej, dokonane na Wołyniu i Kresach Południowo Wschodnich Drugiej Rzeczypospolitej przez faszystów z Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów i Ukraińskiej Armii Powstańczej. Największa [...] ilość mordów na Polakach dokonała się po powstaniu zbrodniczej UPA, założonej w październiku 1942 r., do której masowo napłynęli zaprawieni w innych rzeziach kolaboranci z Ukraińskiej Policji Pomocniczej i 14 Dywizji SS «Galizien»”. Ks. T. Isakowicz-Zaleski, *Ludobójstwo na Tarnopolszczyźnie w pamiętniku Jana Zaleskiego*, w: *Ludobójstwo OUN-UPA na Kresach Południowo-Wschodnich*, s. 187.

czasie odpowiedzialni za mord na rodzinie Ordona zginęli; łukowanie nie szukali jednak odwetu na okolicznej ludności ukraińskiej¹⁹.

Po pojedynczych zbrodniczych akcjach, w powiecie rohatyńskim nastąpiła seria napadów, mordów, rabunków i podpaleń, dzień po dniu, wioska po wiosce: 15–16 lutego 1944 r. miejscem ukraińskich mordów był Firlejów (zamordowanych 80 osób), 16 lutego – Bybło (42 osoby), Dytiatyn (54) i Putiatyńce (100), 17 lutego – Ludwikówka (ponad 150), 19 lutego – Fraga (34) i Sarnki Dolne (17), 20 lutego – Kamień Rohatyński (kilkadziesiąt osób), 22 lutego – ponad stu podróżnych czekających na stacji Podszumlańce²⁰.

Ludwikówka

Ta polska wieś w pow. Bursztyn, nocą 17 lutego 1944 r. nocą została otoczona przez upowskich napastników uzbrojonych w karabiny maszynowe, zaczęło się podpalanie domów i mordowanie ludzi próbujących ratować się ucieczką.

Ludność Ludwikówki, siedziby polskich tkaczy, wypłoszona ogniem płonących domostw, ratuje się ucieczką w pola. Tutaj wpadają pod ogień broni maszynowej rozstawionej na dogodnych stanowiskach ogniowych przez banderowców w mundurach milicji ukraińskiej i Wehrmachtu. Ginie około 150 osób. [...] większości wprawdzie udaje się ująć z życiem, ale można

19 „Ojciec rodziny w tym czasie wracał z patrolem wartowniczym z obchodu terenu. [...] Na nasze pytanie, dlaczego rodzina nie przeniosła się do centrum bazy, Ordon powiedział, że żona nie chciała. Mówiła: – Co oni mogą u nas wziąć? Czy będą łakomić się na te stare graty? [...] A jednak przyszli i zabrali to, co było najcenniejsze: życie czworga ludzi. [...] Na stacji kolejowej Nowosielce-Żurawno stoi transport Wehrmachtu. [...] Informujemy ich o tym, co zaszło. [...] Rozsypani w tyralierę stanowimy groźny widok, gdyż jest nas około dwustu. [...] Pada kilku banderowców. [...] Inni w popłochu znikają nam za wzgórzem. [...] zanieśli do okolicznych wiosek ukraińskich mocno przesadzone wieści o naszej sile [...]. Za wymordowanie rodziny Ordona nie szukaliśmy zemsty na spokojnej ludności ukraińskiej. W czasie powrotu z pościgu za mordercami, spotkaliśmy w lesie nieuzbrojonego starszego chłopca ukraińskiego. Niemcy i Ślązacy chcieli go zlikwidować. Nie dopuściliśmy jednak do tego”. E. Polak, *Los Polaka*, s. 58–59.

20 „Każdej nocy obserwujemy łuny płonących osiedli polskich wokół nas. Jest to zapowiedź, że bazie naszej przybędzie nowych mieszkańców. Płonie Horodków, Firlejów, Podkamień koło Rohatyna”. Tamże, s. 74.

sobie wyobrazić w jakim stanie. [...] z zakrzepłą krwią od otrzymanych ran, budzą powszechną grozę²¹.

Mord w Wandolinie (osiedle k. Łukowca)

Na tym osiedlu nieopodal Łukowca 29 lutego 1944 r. zamordowani zostali czterej chłopcy z Karolówki – bracia Bednarze (Władysław i Stanisław) oraz Kazimierz Burdzy i Jan Groszek, którzy z Łukowca, gdzie się schronili, pojechali po żywność do swoich gospodarstw. Ukraińcy zrabowali konie i sanie, trzech chłopców powiesili na drzewach, czwartego zabili siekierą²².

Karolówka

Napadów na tę wioskę (leżącą ok. 2 km od Łukowca) dokonano w końcu marca i 3. maja 1944 r. Scenariusz obu napadów był taki sam jak w Ludwikówce i innych miejscach: okrażenie wsi, podpalanie domów z ludźmi, wyszukane tortury, strzały, rabunek. Wioska licząca przed drugą wojną ponad 800 osób została unicestwiona, jednak wiele osób zdołało uciec jeszcze przed napadem, chroniąc się w Łukowcu²³.

[...] doszło do strasznej tragedii na Karolówce, gdzie banderowcy przeprowadzili napad. Otoczyli wieś – był tylko wolny dostęp do jeziora. Kiedy padły pierwsze strzały ludność zdezorientowana nie wiedziała co się dzieje – jak zaczęli palić domy zrozumieli o co chodzi. Mordowali wszystkich w okropny sposób, torturowano dzieci – przebijano widłami młodszych i starszych. Nie było mowy o jakiegokolwiek ucieczce. Nie mógł nikt ująć z życiem. Masakra trwała do świtu. Dowódcą tej bandy był podobno

21 Tamże, s. 74. Inne źródła wskazują na większą liczbę ofiar; Rzymskokatolicka Parafia pw. św. Zygmunta, http://www.swzygmunt.knc.pl/GENOCIDES/15_GENOCIDUM_ATROX/VPOLISH/HTMS/GENATROX2110.htm, dostęp: 7.11.2023.

22 J. Szulc, *Wspomnienie o Łukowcu*, s. 6. Pośmiertną fotografię chłopców zamieszczono w „Zeszytach Łukowieckich”, 2003, nr 3, s. 32.

23 „[...] większość jej [Karolówki] mieszkańców – by ratować życie – schroniła się w pobliskim Łukowcu. Karolówkę spalili banderowcy 3 maja 1944 r. Wszyscy, którzy jej nie opuścili, zostali zamordowani”. Krystyna Tokarska, <http://stanislawow.net/miejscowosci/artykuly/bukaczowce.htm>, dostęp: 4.11.2023.

Stefan Bandera. Rano wydał rozkaz, aby zajrzeć pod most, gdzie kilku przytulonych do siebie ludzi drżało ze strachu – jednak nie zauważono ich i przeżyli. Domy paliły się, a swąd spalonych ludzkich ciał unosił się w powietrzu. W jeziorze pełno było trupów i różnych narzędzi zbrodni²⁴.

Berestawy

Kolonia Berestawy wchodziła w skład wsi Karolówka. W marcu 1944 r. zamordowano tu m.in. Katarzynę Ostrowską (l. 58) i jej córkę, Anielę Zabłocką (l. 29), będącą w zaawansowanej ciąży. Zimą tegoż roku wymordowano całe osiedle zamieszkiwane przez kilka polskich rodzin:

zdarzały się przypadki wracania do swoich domów (lub na spalone zgłiszcza) po pozostawione tam rzeczy, narażając się w ten sposób na śmiertelne niebezpieczeństwo. Tak było z naszą babcią Katarzyną Ostrowską. Po raz pierwszy poszła na pogorzelisko zabrać pozostawione w ziemiance [...] upieczone ciasta kukurydziane. Pamiętam, jak strasznie były przeziębione spalenizną, ale w obliczu głodu wszyscy jedliśmy je ze smakiem. Drugim razem poszła po jakieś nie spalone rzeczy i przy okazji odwiedziła w pobliżu na Berestawach swoją córkę, Anielkę (będącą w zaawansowanej ciąży), zamężną za Ukraińca Aleksandra Zabłockiego, szewca. Tym razem już nie powróciła. Obie, matka z córką, zostały bestialsko zamordowane w pobliskim lasku²⁵.

Od naszej wsi oddalonej o jakieś 2 km było małe osiedle Berestawy, gdzie mieszkało kilka rodzin polskich.. Kiedyś przybiegła stamtąd na Łukowiec dziesięcioletnia dziewczynka. Mówiła, że wracając od cioci do domu zobaczyła dużą grupę Ukraińców idących do tych domów. [...]. Wybraliśmy się tam w osiem osób. [...] zastaliśmy w domach straszliwe widoki. Wszystko porozrzucane. Starzec ciemny z rozbitą głową, obok chłopczyk z kozikiem w jednej i ziemniakiem w drugiej ręce [...]. Na środku chaty leżała kobieta zabita uderzeniem w głowę. Krzyże, obrazy, wszystko połamane²⁶.

24 J. Szulc, *Wspomnienie o Łukowcu*, s. 6.

25 K. Ozga, *Wspomnienia z Berestawów i Łukowca*, „Zeszyty Łukowieckie”, 2005, nr 9–10, s. 30.

26 J. Burdzy, *Wspomnienie o Łukowcu*, s. 4.

Dołha Wojniłowska-Ziemianka

Wiosną 1944 r., gdy płonęły okoliczne kolonie, polscy mieszkańcy Dołhy (pow. kałuski, ok. 18 km od Łukowca) stanęli przed koniecznością ratowania się ucieczką. Niestety, wobec zapewnień proboszcza, ks. Błażeja Czuby, że na plebani jest bezpiecznie, część parafian schroniła się tam. Zginęli w płomieniach. Ocalał jeden chłopiec. Oto jego relacja:

Była północ, gdy usłyszeliśmy ukraińskie głosy. Do księdza Czuby podeszła żona Mariana Lostra i powiedziała „Niech ksiądz każe strzelać” (mieli ukryty w kominie karabin maszynowy), a ksiądz na to: „gdy będziesz do nich strzelać, to oni będą z nami jeszcze gorzej postępować”. – „No to uciekajmy!”. Ksiądz i na tę propozycję nie zgodził się. A inni, zwłaszcza mężczyźni, jak zareagowali na tę decyzję? Milczeli. Ksiądz i w tej sytuacji był dla nich najwyższym autorytetem, któremu sprzeciwić się nie wypada. [...] [Ksiądz] zaintonował „Pod Twoją obronę”. Nie napotykając na żadne przeszkody, zebrany na zewnątrz tłum [...] przystąpił do działań²⁷.

Franciszek Kata zdołał wydostać się na dach, został postrzelony i upadł. Gdy banda oprawców oddaliła się, doczołgał się do mieszkającego nieopodal Ukraińca, który przechował go i wezwał z Łukowca pomoc²⁸. Na miejsce bezpośrednio po zbrodni przybył Marian Loster, pracownik PKP, mieszkaniec Dołhy, który dowiedział się o tragedii, będąc w Łukowcu, gdzie załatwiał sprawę przesiedlenia swej rodziny. Oto jego relacja:

W Ziemiance zastałem już tylko zgliszcza. Dom teścia również spalony. [...] przez wypalone okna wydobywa się jeszcze dym. [...] czuję swąd nie do zniesienia. [...] jednak muszę wiedzieć, co się stało z żoną. Przed progiem leżą dwa trupy. Poznają – to organista i kilkunastoletnia jego córka. On ma całe ciało pokłute. [...] A tymczasem zza węglów ukraińskich domów obserwują mnie. Wchodzę do środka opanowany jedną myślą: Co z żoną? W prawym pokoju plebani sufit zawalony, pełno gruzu. Zacząłem

27 E. Polak, *Los Polaka*, s. 53.

28 „[...] nie bacząc na następstwa, przechował go w słomie przez 2 dni. Zawiadomił naszą bazę o wypadku – wzywając pomocy dla rannego, któremu groziła gangrena (miał rozprute pociskami całe udo, biodro i bok)”. Tamże, s. 52–53.

gorączkowo usuwać go. [...] Natrafiłem na kilka zwęglonych ciał. [...] здавало mi się, że spod zwału gruzu ktoś jęknął. Dopiero teraz opanowało mnie przerażenie. Jak ja sobie z tym wszystkim poradzę? A może to był jej jęk? Kto mi pomoże? Ludzie!!! – gdzie wy jesteście? Dlaczego nikt nie przychodzi, aby mi pomóc? [...] rozglądam się wokoło. Przez wypalone okna spostrzegam gromadzących się parobczaków. Z ich zachowania i wyrazu twarzy zrozumiałem, że ja tutaj więcej nie mam nic do roboty²⁹.

Derżów

W maju 1944 r. oddziały UPA dokonały rzezi ludności wsi Derżów (pow. żydaczowski)³⁰ – zginęło ponad 100 osób, wśród nich były siostry szarytki i wiele dzieci. Spalono domy i kościół, w którym schronili się ludzie³¹.

Nowosielce

Nocą 28 września 1944 r. banda ukraińskich nacjonalistów zaatakowała w Nowosielcach (pow. bóbrecki, woj. lwowskie) plebanię ks. proboszcza Romana Dacy (kapelana lwowskiego okręgu AK, pułkownika). Ks. Daca, jako Polak i kapłan katolicki naraził się popom (odkąd przybył na ten teren, Polacy mieli zapewnioną katolicką liturgię) i wspieranym przez nich bandom UPA. Bo jako człowiek życzliwy dla wszystkich obnażał fałsz ich ideologii³². Matka księdza,

29 Tamże, s. 52–53. W. Poliszczuk zauważa, że ataki upowców na ludzi zgromadzonych w kościele są wyrazem postawienia w miejscu Boga – idei swego narodu. Zob. tenże, *Dowody zbrodni OUN i UPA. Integralny nacjonalizm ukraiński jako odmiana faszyzmu*, t. 2: *Działalność ukraińskich struktur nacjonalistycznych w latach 1919–1999*, Toronto 2000, s. 478.

30 Łukowce (pow. rohatyński) leżały na styku z powiatem bóbreckim i żydaczowskim.

31 H. Komański, S. Siekierka, E. Różański, *Ludobójstwo dokonane przez nacjonalistów ukraińskich na Polakach w Województwie Stanisławowskim 1939–1946*, Wrocław 2008, s. 755–756. A. Michna, *Siostry zakonne – ofiary zbrodni nacjonalistów ukraińskich na terenie metropolii lwowskiej obrządku łacińskiego w latach 1939–1947*, Warszawa 2010, s. 60.

32 Duchowni grecko-katolicy odegrali niechlubną rolę w rzezi na terenie Małopolski Wschodniej. Nieliczni, którzy przeciwstawiali się zbrodniczym akcjom, byli mordowani lub (jak wobec bp. G. Chomyszyna) mord ich planowano. „Cerkiew stała się instrumentem politycznym ukraińskich szowinistów [...]. W Galicji doszło do prawie całkowitego zespolenia unickiej cerkwi z OUN, wielu [...] działaczy OUN

Helena Daca, w ostatniej chwili wpełchnęła go do skrytki pod podłogą. Za niewydanie miejsca jego ukrycia została zamordowana, a wraz z nią gospodyni plebani; pozostali domownicy zostali skatowani³³.

W ocaleniu ks. Dacy istotną rolę, prócz jego matki, gospodyni i domowników, odegrał ukraiński parobek – Fedio Kostyszyn, a także mieszkający nieopodal Polak – Adam Burdzy i jego żona, Weronika, oraz mieszkańcy Łukowca.

Fedio Kostyszyn [...] człowiek prosty, zamknięty w sobie [...] wybrał się na poszukiwanie „jegomości – swojego ksiondza” [...] ledwie zaświtało, stanął nade mną Fedio ze swą nieodłączną siekierą, której ostrzem szukał wśród tego strasznego zniszczenia i rumowiska wejścia do schronu, aby je nią podważyć i otworzyć. [...] Powiedział po rusku [...] „Jegomość ja was nie wydał, ale uciekajcie”!³⁴

[...] dobiegłem do Adama Burdzego [...] przemycił mnie [...] do Łukowca Wiszniowskiego [...], wsi dużej, rozległej, czysto polskiej [...]. Tu było spokojnie, cicho i bezpiecznie. Cała wieś była zmobilizowana i pod bronią, w szeregach Armii Krajowej [...]. stopy spuchły, stwardniały [...] zaczęły sinieć, a lekarza nie było. [...] zeszły się kobiety i jedna z nich poradziła aby obie nogi kąpać w bardzo gorącym wywarze z ziół. Zaczęto więc stosować taką kurację. Spuchlizna nóg powoli ustępowała [...]. Po wyzdrowieniu [...] zostałem okrężnymi drogami i lasami przywieziony na stację kolejową Bortniki, a stamtąd do Lwowa³⁵.

Młyn w Nowoszynach

Właścicielem młyna w Nowoszynach (pow. żydaczowski), tuż przy granicy z Łukowcem, był polski ziemianin, Tadeusz Kowalewski, a kierownikiem – Eustachy Gałan, Ukrainiec żonaty z Polką, człowiek prawy, którego wsparcie w „roku głodu” ocaliło życie wielu Polakom i Ukraińcom. Napadu na młyn dokonali banderowcy 8 marca 1945 r., uprowadzając i mordując Gałana oraz

pochodziło z rodzin duchownych (S. Bandera, J. Stećko), a niekiedy nawet byli duchownymi (o Iwan Hrynioch)”. S. Woczeja, *Sutanna umaczana we krwi*, w: *Ludobójstwo OUN-UPA na Kresach Południowo-Wschodnich*, s. 139.

33 Ks. R. Daca, *Wspomnienia z lat wojny*, „Zeszyty Łukowieckie”, 2004, nr 4, s. 2–4.

34 Tamże, s. 4–5.

35 Tamże, s. 5–6.

dwóch pracowników młyna: Michała Rypniowskiego i Bolesława Brysia; uprowadzonej wraz z nimi kobiecie udało się uciec. Pozostali pracownicy młyna zdolali zbiec lub ukryli się w młynie³⁶.

Inne zbrodnie w Łukowcu

Zamordowana została, ukrywająca się w Łukowcu, kobieta z Kozar (matka czworga dzieci)³⁷ młode dziewczyny – Maria Turbak i Maria Kotulska, czternastoletni Bronek Wichecki, niepełnosprawny chłopiec o nazwisku Siekierski³⁸, mężczyźni i chłopcy próbujący zapewnić byt swej rodzinie oraz bronić domu przed płomieniami i grabieżą³⁹, osoby wracające z robót w III Rzeszy, nieświadome sytuacji⁴⁰. Łukowianie byli też ofiarami zemsty Ukraińców za zagrabioną im przez kogoś sól⁴¹.

36 W. Majewska, *List*, „Zeszyty Łukowieckie”, 2007–2008, nr 13–14, s. 43–44.

37 „Wiosną 1944 r. uciekinierka z ukraińskiej wsi Kozary pała krowę na ziemi niczyjej. Z lasu wiśniowskiego wychodzi dwu młodzieńców. [...] nie uciekała, przecież to synowie jej siostry, która wyszła za mąż za Ukraińca. Wołają ją do siebie. „Ciotka hody siuda, sześć tobi skażem.” – jak nie posłuchać, a może siostra chciała jej coś przekazać. Poszła. Więcej jej nikt nie widział”. E. Polak, *Los Polaka*, s. 60.

38 Dziewczęta zostały zamordowane w drodze do Stryja, czternastoletni chłopiec – gdy w reakcji na otrzymaną od ojca karę uciekł na ojcowiznę na Okrześcinie. Niepełnosprawny chłopiec został przepiłowany. F. Burdzy, *Rozmowa z Panem Kazimierzem Babulą*, „Zeszyty Łukowieckie”, rok, nr 11, s. 92; tenże, Władysław Skowron, „Zeszyty Łukowieckie”, 2015, nr 16–17, s. 18; tenże, *Życiorys żołnierza i dwa pamiętniki*, s. 30.

39 „Jeździli głównie po żywność, bo skąd ją było brać w przeludnionej do granic możliwości wiosce. [...] Szedł przednówek, w Łukowcu – jedynej w okolicy wsi, która broniła się [...] przebywało kilka tysięcy Polaków. Słowa Marii Jeniec podają za: http://stanislawow.net/miejscowosci/artykuly/bukaczowce_rozstanie.htm, dostęp: 10.11.2023. [...] chcieli zebrać z opuszczonych pól plony, albo odwiedzali swoje domy szukając jakichś tam rzeczy. Wyprawy te kończyły się na ogół tragicznie”. Słowa Władysława Skowrona cytuję za: F. Burdzy, *Od Autora*, „Zeszyty Łukowieckie”, 2003, nr 2, s. 2.

40 „Pan Korczak z synem wrócili do wsi [...] i zostali obaj zamordowani. Także córka Pana Wilka, która powróciła [...] z robót w Niemczech do wsi i nie знаła całej sytuacji – została zamordowana”. Słowa Władysława Skowrona cytuję za: F. Burdzy, *Okrześcinie – informacja o wsi*, s. 23.

41 „Gdy Armia Krajowa zatrzymała ukraińskie wozy z solą, które następnie po sprawdzeniu wypuszczono, a po wyjeździe z Łukowca ktoś ich obrabował [...], Ukraińcy poskarżyli się Rosjanom, a ci zaatakowali, Łukowiec. Idąc tyralierą przez wieś, zabili 14 ludzi”. F. Burdzy, *Życiorys żołnierza i dwa pamiętniki*, s. 30.

Pytania bez odpowiedzi

W takich okolicznościach upływały lata dzieciństwa i młodości naszych (potomków Kresowian) rodziców i dziadków. Nie sposób spokojnie czytać relacji o tych zbrodniach, normalny człowiek nie jest zdolny do takiego okrucieństwa. Znieprawienie przekraczające zwykłe rozmiary określa się jako bestialstwo. Z racji zakresu zbrodni (tysiące, a być może setki tysięcy niewinnych ludzi), motywów (celem była eksterminacja polskiej ludności Kresów) i niewyobrażalnego okrucieństwa – określa się ją mianem ludobójstwa (*genocidium atrox*). Niepojęte, że tylu ludzi dało się zbrodniczej OUN-UPA zamienić w bestie, tylu ukraińskich prawosławnych i grekokatolików uległo ideologii Doncowa i opartym na niej zasadom antychrześcijańskiego „dekalogu”⁴². Co było tego przyczyną: braki kulturowe?, obawa o swój los?, chęć polepszenia go czymś kosztem?, zbiorowe opętanie?.. Nie znamy odpowiedzi.

Sprawiedliwi

Opowiadając o tym strasliwym czasie łukowanie wyraźnie podkreślają, że wśród Ukraińców, prócz zbrodniarzy z band OUN-UPA i współpracujących z nimi ogłupionych mas ukraińskiego chłopstwa, byli ludzie przyzwoici; w relacjach powraca stwierdzenie, że takimi byli zwykle ludzie starszego pokolenia, a wśród młodych – nieliczni. Okoliczności wymuszały bycie bohaterem (świętym) albo bestią, bo zwykłe ludzkie gesty, jak stawanie w obronie mordowanych, ostrzeganie ich czy ukrywanie, oznaczały sprzeciw wobec „nowego dekalogu” i jego „apostołów”. Za taką postawę wielu Ukraińców zapłaciło najwyższą cenę.

Sąsiad Jana Kudłacza

Jan Kudłacz, ostrzeżony przez ukraińskiego sąsiada, uciekł z mamą do Łukowca. Ów Ukrainiec był członkiem banderowskiej bandy siepaczy; jednak fakt, że

42 Światopogląd nacjonalistów ukraińskich (OUN) ukształtowany został na myśli Dmytra Doncowa wyrażonej m.in. w książce *Nacjonalizm*; zawiera ona tezy zbliżone do tych z *Mein Kampf* Hitlera. Nacjonalizm ukraiński, w odróżnieniu od nacjonalizmu ruchów narodowych w Polsce, ma charakter antychrześcijański. L. S. Jankiewicz, *Stosunki polsko-ukraińskie od około 1914 do 1947 r.*, s. 63–64.

choć koledze z dziecięcych lat i jego matce pomógł ocalić życie, pokazuje, że pozostał w nim jeszcze okruszek dobra.

[...] wchodzi banderowiec z automatem, w hełmie [...], myślę już koniec. A on mówi do mnie – ja jestem Stefek [...] zbieraj się Jasiu i uciekajcie, bo już idą po was. Wskoczyłem do drzwi i na podwórko do sadu, siadłem na konia i galopem na Łukowiec⁴³.

Sąsiedzi Hawryszów

Dzięki ukraińskim sąsiadom ocalała rodzina Hawryszów z Hodorowa. Nie wiemy, czy obie sytuacje niżej opisane dotyczą jednej rodziny ukraińskiej, nie znamy imion tych szlachetnych ludzi.

[...] sąsiedzi przyszli i uprzedzili moją mamę: bierz dzieci i uciekaj! Mama mówi: dlaczego? – No bo bandy UAP z Wołynia zbliżają się tu, w nasz rejon. No ale mama mówi: czemu mam uciekać, przecież ja nikomu nic złego nie zrobiłam [...] – Musisz uciekać dlatego, że jesteś Polką. No i mamy brat młodszy, wujek Fryc, przyjechał furmanką, wszystkie dzieci nas powrzucał na furmankę, do mamy mówi wsiadaj, konia batem, i pojechaliśmy na Łukowiec. [...] I kiedy zbliżały się święta Bożego Narodzenia, siostra starsza, Kazimiera, poszła po ozdoby choinkowe [do domu]. I kiedy ona brała te ozdoby choinkowe – jakiś banderowiec nóż wyciągnął i chciał ją tam zabić, ale sąsiad, też Ukraińiec, złapał go za rękę: zostaw, co ty chcesz od tego dziecka. I kazał jej szybko uciekać na Łukowiec⁴⁴.

Saduk

Rodzina Saduków mieszkała na krańcu Łukowca Żurowskiego, za rodziną Polaków, pod lasem, w którym grasowali banderowcy. Przed wojną W. Polak używał Sadukowi konia do prac polowych. W czasie głodu Sadukowa potrafiła kurze jajo dzielić, odstępując połowę najmłodszemu dziecku sąsiadów. W czasie pogromu ze strony ukraińskich nacjonalistów Saduk kilkakrotnie ostrzegł polskiego sąsiada, by nie nocował w domu. Za to został przez swoich zamordowany,

43 Słowa Jana Kudłcza utrwalone w nagraniu: https://www.youtube.com/watch?v=z7J1u_7bu7w, dostęp: 12.06.2023.

44 F. Burdzy, *Pan Franciszek Hawrysz*, „Zeszyty Łukowieckie”, 2015, nr 16–17, s. 10.

ten sam los spotkał po wojnie jego syna, gdy (jako żołnierz republiki ZSRR) wrócił z Legnicy i w przychylnych słowach opowiadał o Polsce.

W 1943 r. [...] banda UPA przemieszczająca się z terenów Wołynia zatrzymała się w pobliżu Łukowca w lasach [...]. Mieszkając naprzeciw sąsiada Ukraińca miałem z nim dobre relacje. [...] Pomagaliśmy sobie nawzajem. [...] W dniu pojawienia się wspomnianej bandy UPA sąsiad ten przychodzi do mnie [...] późną porą, tak, żeby go nikt nie widział i silnie zdenerwowany mówi [...], że dobrze by było ażebym ja z rodziną na noc usunął się z domu [...] ⁴⁵.

Do Łukowca

W okresie nasilenia się mordów ukraińskich do Łukowca przybywali, szukając schronienia przed bandami OUN-UPA, uciekinierzy z okolicznych wiosek i miasteczek, m.in. ze wsi Nowosielec, Wandolina, Dąbrowa, Daszawa, Ziemianka, Karolówka (25 rodzin), Berestawy, Oskrześnice (23 rodziny), Buczacz, Hrehorów (ponad 30 rodzin), Kozary, Nowoszyny, Mołodeczno, Dołcha, z miasteczka Żurawno, Stryj, Żurów, Rohatyn, Wiszniów, Bukaczowce i Dolina, były też osoby ze Lwowa i Stryja oraz trzy rodziny z Wołynia ⁴⁶. W Łukowcu znalazło ocalenie kilka tysięcy osób ⁴⁷; wśród nich były polskie rodziny i osoby samotne ze spalonych wiosek, dezercerzy z wojska (m.in. rosyjscy jeńcy i Ślązacy) oraz Żydzi.

Polacy

Z całej okolicy ściągali do „polskich wiosek”, licząc, że tu będzie bezpieczniej. Wielu miało nadzieję, że gdy sytuacja się uspokoi, wrócą do swych domów ⁴⁸.

45 W. Polak, *Lotnik, sąsiad i banda*, „Zeszyty Łukowieckie”, 2006–2012, nr 15, s. 10–11. Informację o późniejszym losie Saduka i jego syna przekazała Ukrainka mieszkająca obecnie w domu W. Polaka.

46 B. Szarwiło, *Baza „Topór”- Samoobrona Polska we wsiach: Łukowiec Żurowski i Łukowiec Wiśniewski w woj. stanisławowskim*, Kresowy Serwis Informacyjny, nr 6/18/85, s. 24, <http://ksi.btx.pl/pdf/numer85.pdf>, dostęp: 12.10.2023.

47 Szacuje się, że było to 6–10 tysięcy osób, licząc łukowian i osoby przybyłe tu w 1943 r.

48 „Wydawało się nawet, że ta wielka przeprowadzka na Łukowiec jest tylko chwilkowa [...]. Ale powrót był niemożliwy, gdyż dobytek ich został porozkradany a chaty pochłonął ogień”. J. Szulc *Wspomnienie o Łukowcu*, s. 5–6.

Na „Berestawach” żyliśmy w ciągłym stresie i niebezpieczeństwie. [...] Czuwaliśmy całymi nocami. W cieplejsze noce spaliśmy w ogrodzie [...]. W inne noce chroniliśmy się na strychu domu wciągając drabinę przez właz odpowiednio zamaskowany pokrywą. [...] Banderowcy byli coraz bardziej agresywni. [...] Ludność ukraińska coraz bardziej stawała się nieprzyjazna [...] Gdy prawie co wieczór obserwowaliśmy w oddali łuny palących się domów [...], a docierające wieści informowały o zamordowanych Polakach [...] podjęliśmy decyzję o ucieczce na Łukowiec⁴⁹.

Żydzi

Za pomoc osobom pochodzenia żydowskiego faszysti karali śmiercią „winnego” i całą jego rodzinę; mimo to w wielu polskich domach ratowano tych ludzi. Tak było i w Łukowcu. Dzięki wsparciu łukowieckich rodzin udało się ocalić od zagłady ponad 30 osób narodowości żydowskiej. Jak zaświadcza wicerebin Düsseldorfu, Henryk Liberman, jego, jego rodziców (Dawida i Esterę) oraz chłopca o nazwisku Mosze Princ uratowała łukowiecka rodzina Jana i Józefy Kuchtów. Liberman wymienia nazwiska szesnastu znanych sobie osób pochodzenia żydowskiego uratowanych w Łukowcu – czternastu z Żurawna i dwóch spoza tego miasta⁵⁰. Żydów ukrywanych w Łukowcu było więcej⁵¹. Nie wszystkim dane było doczekać końca wojny⁵².

49 K. Ozga, *Wspomnienia z Berestawów*, s. 28.

50 F. Burdzy, *List z Düsseldorfu od Pana Henryka Libermana*, „Zeszyty Łukowieckie”, 2005, nr 9–10, s. 68–71.

51 J. Szulc, *Wspomnienie o Łukowcu*, s. 6; E. Polak, *Los Polaka*, s. 73; M. Burdzy, *Wspomnienia o Łukowcu*, s. 9; F. Burdzy, *Informacja Pana Józefa Kurenia i Pana Jana Kuchty o Żydach uratowanych na Łukowcu Żurowskim*, „Zeszyty Łukowieckie”, 2005, nr 9–10, s. 51–52. Wśród rodzin, które uczestniczyły w ukrywaniu Żydów wymienia się rodziny: Krawczyków, Wołowców, Szotów, Żaków, Balów, Wosiów, Kuchtów, Kwietniów, Zajaków, Izdebskich, Kozłów, Ozgów, Majdańskich, Krycińskich, Babulów, Wiśniewskich.

52 Nie ocalał student medycyny z Rzeszowa i dziewczęta ukrywające się w domu Ordon (zostali zamordowani przez ukraińskiego policjanta), a także Żydzi, którzy ukrywali się w środku wsi, w domu pozostawionym przez Polaków, którzy wyjechali z Łukowca (władze wsi, postawione przez okupanta przed ultimatum: „wydanie ich” albo „my przetrząśniemy dom po domu” były w sytuacji bez wyjścia). F. Burdzy, *Od Autora*, s. 3.

Po wojnie aptekarz Giez Kroo długi czas mieszkał na Dolnym Śląsku, a łukowianie, którzy odwiedzali go w jego domu, natrafiali tam na wiszący obraz Matki Bożej; liczne osoby zaświadczały też, że ten człowiek od ludzi z Łukowca nigdy nie brał za leki zapłaty⁵³. Henryk Liberman przez lata utrzymywał kontakt z rodziną Kuchtów (odwiedził ich, modlił się na grobie Jana i Józefy); dzięki jego staraniom tej rodzinie przyznano medal „Sprawiedliwy wśród narodów świata”⁵⁴. Los pozostałych ocalonych Żydów nie jest łukowianom znany.

Dezerterzy

Schronienia w polskich wioskach szukali też dezerterzy z wojsk rosyjskich (m.in. „Stach”) i niemieckich (m.in. „Słowak”).

[...] sekretarz naszej gminy pan Józef Dziuba przyprowadził do mojej Mamy Rosjanina, który uciekł z pociągu wiozącego jeńców rosyjskich do Niemiec. Na imię miał Sasza. [...] Wzięty do niewoli niemieckiej przeszedł straszny głód i poniewierkę. [...] Pomagał nam w gospodarstwie. [...] udawał niemowę, unikał żołnierzy⁵⁵.

- 53 O prawości tego polskiego Żyda świadczy też opisane przez E. Polaka (*Los Polaka*, s. 74) jego zachowanie bezpośrednio po wejściu do Łukowca wojsk radzieckich: „Powychodzili z ukrycia wszyscy Żydzi. W licznej grupie przyszli do aptekarzy. W obecności Polaków zaczęli mówić do nich po żydowsku. Aptekarz odpowiadał im po polsku. [...] polszczyzna aptekarza wyprowadziła z równowagi jednego z nich, który wykrzyknął: [...] zapomniałeś mowy ojców swoich? [...] aptekarz odpowiedział im tak: [...] w obecności tych ludzi nie uważacie za stosowne mówić ich językiem? [...] Obrażeni milcząc odeszli”.
- 54 F. Burdzy, *Medal „Sprawiedliwy wśród narodów świata dla rodziny Kuchtów*, „Zeszyty Łukowieckie”, 2004, nr 4, s. 25–31. Zob. też: Polin. Polscy sprawiedliwi, <https://sprawiedliwi.org.pl/pl>, <https://sprawiedliwi.org.pl/pl/historie-pomocy/wiecej-o-rodzinie-kuchtow>, dostęp: 12.06.2023.
- 55 J. Burdzy, *Wspomnienie z Łukowca*, s. 5. O „Słowaku” pisze E. Polak w swej książce, na s. 68–70. Słowak działał w partyzantce Łukowca. W Łukowcu schroniła się też grupa Niemców (dezerterów z Wehrmachtu); zostali straceni przez partyzantów, gdy jeden, popiwszy, zaczął wychwalać Hitlera, a inny okazał się niemieckim szpiegiem.

W każdym domu

W każdym łukowieckim domu od 1943 r. mieszkali, przez ok. dwa lata, dodatkowe rodziny. Domy zwykle były nieduże, dwuizbowe, a rodziny – liczne. Łukowianie i przybysze dzielili się tym, co mieli, wspólnie wykonywali wszelkie prace.

Tych, którzy ukrywali się na Łukowcu było tyle, co łukowian, albo i więcej. W każdym domu⁵⁶.

Mieszkaliśmy w 3 rodziny w mieszkaniu: pokój z kuchnią. [...] Z mojej wioski ponad 10 rodzin przybyło na Łukowiec, i z sąsiedniej Karolówki ponad 50 rodzin. [...] z co najmniej 20–30 wiosek z naszej okolicy wszystko schroniło się na Łukowcu⁵⁷.

Na jedną rodzinę z Łukowca przypadało dwie rodziny uciekinierów. U gospodarzy, którzy mieli dużo zabudowań, zamieszkiwało nawet po kilkanaście osób np. u Krycińskich dwadzieścia jeden osób, u Turbaków około dwudziestu⁵⁸.

U Szczepana Furtaka mieszkała kobieta z dzieckiem, wpadli raz Niemcy, i Azerbejdżanie ruszyli do stajni, i dalej wyciągać krowę. Dwóch stało z bronią gotową do strzału, a dwóch ciągnęło na samochód krowinę, i to tę, którą przyprowadziła z sobą uciekinierka. Kobieta w ryk, chciała biec ratować dobytek. W drzwiach stanął Furtak... Chwycił ją szlochającą i trzymał, dopóki Niemcy i Azerbejdżanie nie odjechali. Potem rzekł spokojnie: Nie płacz. Czy twoja krowa czy moja, to jest jakby wszystko jedno – póki tu będziesz, na Łukowcu mleka ci nie zabraknie⁵⁹.

Samoobrona i baza partyzancka w Łukowcu

Od czasu rozpętania przez ukraińskich nacjonalistów ludobójczych akcji, kresowa ludność polska stanęła przed koniecznością organizowania placówek i baz samoobrony. Placówka oznaczała osiedle, baza – zespół osiedli ze wspólnym systemem obronnym. Jedną z baz była baza samoobrony Łukowca.

56 Słowa Czesławy Majewskiej zostały utrwalone w nagraniu: *Rodem z Łukowca 2* – https://www.youtube.com/watch?v=z7J1u_7bu7w, dostęp: 15.06.2023.

57 Słowa Kazimierza Ozgi zostały utrwalone w nagraniu przywołanym w poprzednim przypisie.

58 F. Burdzy, *Od Autora*, s. 2.

59 Tenże, *Życiorys żołnierza*, s. 29.

Początki

Bazę samoobrony w Łukowcu zorganizował i kierował nią Edward Polak – oficer, uczestnik kampanii wrześniowej, żołnierz 48 pułku piechoty, 317. batalionu. Na zwołanym w czerwcu 1942 r. zebraniu miejscowych mężczyzn, ukazał sens obrony i wyznaczył pierwsze zadania: zdobywanie broni, organizacja placówek wartowniczych i oddziału bojowego.

Sala wypełniona. Na zebranie przybyli również uciekinierzy z okolicznych wiosek o ludności mieszanej polsko-ukraińskiej. Jako naoczni świadkowie złożyli nam dokładne relacje z poczynañ banderowców. [...] najpierw przemawia miejscowy proboszcz. [...] intonuję rotę Marii Konopnickiej. Z kolei zabieram głos w sprawie organizacji samoobrony. [...] proponuję wspólną przysięgę organizacyjną. Na razie każdy ma starać się na własną rękę o broń. Na warty nocne niemiecka orstkomendantura w Chodorowie wyraziła zgodę. Chodzi tylko o to, aby nie wpaść w ręce Niemcom z bronią. Dlatego kto zdobędzie broń, obowiązany jest sporządzić jej wierną kopię z drzewa, aby w wypadku wyspy mógł ją zaprezentować Niemcom. [...] Kto nie ma broni, ma obowiązek zaopatrzyć się w kosę [...]. Na krańcach wiosek, w punktach najbardziej zagrożonych rozmieszczamy placówki wartownicze z gongiem alarmowym. W centrum wioski umieszczamy oddział bojowy, który zawsze ma być gotów do spieszenia z pomocą placówce zagrożonej. Każdy zdrowy mężczyzna obowiązany jest z nastaniem mroku zjawić się na wyznaczonej mu placówce. Wszystkie placówki są co noc kontrolowane przez oddziały piesze i konne⁶⁰.

Od tego dnia Łukowiec stał się bazą samoobrony. Zaczęły się całonocne warty pełnione w czterdziestu placówkach otaczających obie wioski przez wszystkich zdolnych do tego mieszkańców. W centrum wsi czuwał nieustannie w gotowości oddział bojowy, inne oddziały przemieszczały się, kontrolując sytuację. Każdej nocy, w każdej placówce czuwało około 8–12 ludzi. Dowódcami placówek wartowniczych byli: Stanisław Sabat, Ludwik Martka, Adam Kobylarz, Jan Turbak, Jan Kuchta, Konstanty Halicki, Franciszek Babuła, Wojciech Ślepokura, Bronisław Zasański, Józef Oleszko, Józef Sądej, Franciszek Sudoł,

60 E. Polak, *Los Polaka*, s. 49–51. Pomysł z drewnianą kopią broni związany był z faktem, że Polakom za posiadanie broni groziła śmierć.

Józef Jasiński, Wojciech Burdzy, Władysław Polak, Władysław Kopała, Andrzej Baran, Jan Rogowski, Konstanty Kopała, Antoni Nitek, Jan Kowal, Karol Tęcza, Katej Marećak, Jan Starkowicz, Walenty Kobylarz, Franciszek Mróz, Emil Sendyka, Józef Krawiec, Władysław Stec, Józef Drozd, Władysław Skowron, Piotr Kowal, Stanisław Stępień, Adam Janusz, Jan Stadnik, Filip, Jakub Macher, Michał Sarama, Jadwiga Burdzy, Feliks Drozd i Ludwik Skrybant⁶¹.

Baza partyzancka AK

Jednocześnie E. Polak, świadom faktu, że bez uzbrojenia i wsparcia z zewnątrz baza nie ma szans na przetrwanie, zabiegał o pomoc polskiej jednostki wojskowej – nawiązał kontakt z Armią Krajową we Lwowie. Niebawem do Łukowca przyjechał sam dowódca Inspektoratu stryjskiego AK – ppk. Zdzisław Pacak-Kuźmirski. Widząc placówki wartownicze, oddział kosynierów i zapal miejscowych ludzi, obiecał pomoc i słowa dotrzymał. Baza samoobrony Łukowca stała się odtąd jednostką AK wchodzącą w skład Inspektoratu Stryj, bazą partyzancką o kryptonimie „Topór” i jednocześnie jednym z pułków piechoty partyzanckiej AK, wchodzących w skład 11. Dywizji Karpackiej, która obejmowała całe województwo stanisławowskie – pułkiem 48. Dowódcą pułku został mianowany E. Polak (pseudonim „August”). Z polecenia ppk. Pacaka-Kuźmirskiego, do Łukowca skierowano kilkudziesięciu dobrze uzbrojonych żołnierzy AK – partyzantów ze Stryja i Lwowa. Dostarczono łukowianom broń oraz instruktorów, którzy uczyli mężczyzn i chłopców jej obsługi. Przybyła też instruktorka, która szkoliła sanitariuszki w udzielaniu pomocy medycznej⁶².

Sanitariuszki i łączniczki

Kurs pomocy sanitarnej prowadziła instruktorka ze Lwowa, p. Maria. Wśród sanitariuszek były m.in.: Stanisława Krycińska, Anna Stępień, Zofia Watras, Zofia Cacaj, Anna Kotulska, Józefa Krycińska i Jadwiga Faszynkieder⁶³.

61 „Zeszyty Łukowieckie”, 2003, nr 1, s. 24. Ludwik Skrybant – dowódca jednej z placówek wartowniczych, był organistą w łukowieckiej parafii. Iza Skrybant-Dziwiatkowska to jego córka.

62 E. Polak, *Los Polaka*, s. 55 nn.

63 J. Burdzy, *Wspomnienie o Łukowcu*, s. 3–5.

Najpierw zapoznano nas z anatomią człowieka, a następnie z pierwszą pomocą w nagłych wypadkach. Szczególnie dokładano starań abyśmy umiały zatamować krwotoki, założyć pierwszy opatrunek i unieruchomić kończynę. [...] Szyłyśmy torby sanitarne z lnianego płótna z wkładką sztywną w środku [...]. Poznawaliśmy zioła i ich właściwości⁶⁴.

Dziewczeta pełniły też służbę jako łączniczki – jeździły do Stryja, Lwowa i na Karczunek Daszawski, przewożąc meldunki.

Wielokrotnie też jeździłam z meldunkami do Stryja [...]. Nieraz wprost ze Stryja posyłano mnie na Korczunek lub na Daszawę. [...] Mama truchlała ze strachu o moje życie. Często gdy wracałam, widziałam jej zapłakaną twarz⁶⁵.

Uzbrojenie

Uzbrojenie z początku było bardzo skromne. Broń i amunicję kupowano od Węgrów i Ślązaków w niemieckich mundurach lub od sowieckich partyzantów, zdobywano w walce lub w inny sposób. Pozyskiwano ją też z organizowanych przez żołnierzy AK zrzutów lotniczych. Odbierano je w Korczunku Daszawskim, skąd broń i wyposażenie przewożono furmankami do Łukowca.

Jedzie duża Amfibia pełna Niemców. Ugrzęźli w śniegu, w dużej zaspie. Idzie w kierunku mego domu kapitan i 2 żołnierzy. Starszego syna chowam za szafę, Wasilewski Marian (uciekinię z sąsiedniej wioski spalonej przez banderowców) chowa się przy mej pomocy do komórki na drzewo, młodszy syn Julek (14 lat) nie chce się schować. [...] Po jakichś 3 godzinach jadą z powrotem i znów, w tym samym miejscu toną w śniegu. [...] Zmuszeni przez kapitana i jego żołnierzy idziemy – ja i syn Julek, odkopujemy, dźwigamy, pchamy. Kilku żołnierzy poszło po pomoc do pobliskich domów. Nadchodzą mężczyźni, z nimi Kazik „Sosna”. Robi się ciemno, nadal prosi

64 Tamże. W niedługim czasie sanitariuszki będą musiały stosować nabytą wiedzę i umiejętności: „Padły strzały byli ciężko ranni. Bolesław Drużdż (kula przeszła przez płuco) i Ożarków, ojciec licznej rodziny – obu opatrywałam. Ranny w brzuch Ożarków zmarł w drodze do szpitala do Stryja, a Drużdż przeżył. Innym razem odwoziłam do szpitala do Stryja ранnego pana Rejmana z postrzeloną wysoko kończyną – bardzo cierpiał i gorączkował. W Daszawie musieliśmy się zatrzymać na noc, bez przerwy robiłam mu okłady. [...] Innym rannym, którym opiekowałam się był pan Przewięda z nogą amputowaną po postrzale powyżej kolana”. Tamże.

65 J. Burdzy, *Wspomnienie o Łukowcu*, s. 4.

śnieg. Pchamy auto, [...] robimy ruch, żeby Niemcy myśleli, że tak gorliwie pracujemy dla ich zwycięstwa. Ale od czasu do czasu rękami macamy, czy tam gdzieś broni nie ma. Na wierzchu auta coś twardego nakryte przeciwdeszczowym płaszczem oficerskim. Automat, pistolet. Spoglądam do tyłu. Kazik, który był z boku auta jest już koło mnie. Oczy mu błyszczą jak żbikowi. Spogląda za siebie, czy Niemcy nie patrzą. Jeden ruch ręką, automat w śniegu, jeden ruch nogą – śladu nie ma⁶⁶.

Organizacja samoobrony w bazie partyzanckiej

Baza „Topór” podlegała pod Okrąg AK Stanisławów, której komendantem był prof. Władysław Herman, a bezpośrednio – pod Inspektorat AK Stryj, której komendantem był płk. Zdzisław Pacak-Kuźmirski. Baza AK „Topór” obejmowała swym zasięgiem obszar około 100 kilometrów kwadratowych (12 okolicznych wiosek i 4 miasteczka). Na terenie bazy łukowieckiej zorganizowany został pułk 48., który wchodził w skład 11. Karpackiej Dywizji Piechoty. Dowódcą pułku 48. i komendantem bazy był ppłk AK E. Polak („August”), rolę jego zastępcy pełnił kpt. Piotr Król („Piorun”). Dowódcami Batalionów byli: kpt. Władysław Kryciński („Władek”), kpt. Franciszek Drozd („Franek”), kpt. Kazimierz Sikora („Sosna”) i mjr Mieczysław Skowron („Tancerka”). Dowódcą oddziału osłonowego był kpt. Piotr Król, dowódcą Kompanii Zwiadowców – chorąży Wincenty Górak („Wicek”), kwatermistrzami – sołtysi wsi (Józef Cacaj i Jan Bal), szefem sztabu – ppor. Marian Burdzy („Orlik”), szefem służby sanitarnej – Maria Stępień, szefem uzbrojenia – Andrzej Kosior; przewodniczącym sądu polowego – ks. Józef Wanatowicz („Kordecki”). Baza „Topór” była też miejscem działania oddziału Kedywu Okręgu AK Stanisławów pod dowództwem kpt. Michała Wilczewskiego („Uszka”), cichociemnego. Pod dowództwem żołnierzy

66 Zapiski Władysława Polaka – archiwum prywatne. Por. E. Polak, *Los Polaka*, s. 66. Cena za zdobytą broń była wysoka: nazajutrz Niemcy wrócili, pojmali i skatowali do nieprzytomności czternastoletniego Julka, po czym zabrali go z sobą do Żurawna. Nazajutrz świtem miała odbyć się jego egzekucja. Uniknął śmierci dzięki pomocy kpt. Michała Wilczewskiego (przekazał okazałą sumę na wykup chłopca), rodziców (szukanie nocą pomocy w Bazie i w Żurawnie), państwa Kalinowiczów i księdza z Żurawna (który pośredniczył w rozmowie z niemieckim wartownikiem – Ślązakiem o nazwisku Stępień) oraz Edwarda Polaka (na kilkanaście dni ukrył bratanka u siebie).

rzy przysłanych przez AK, w działalność partyzancką zaangażowani byli liczni Łukowianie i ludzie z okolicznych miejscowości⁶⁷.

Obrona Łukowca

Stosowano różne formy ochrony, m.in. nocowanie poza domem, wystawianie wart, stosowanie sygnałów ostrzegawczych, weryfikację przybywających ludzi, dbanie o dyscyplinę, budowanie w agresorach mniemania o wielkiej sile bojowej bazy. Partyzanci prowadzili też akcje prewencyjne i odwetowe.

Rodziny zamieszkałe w miejscach najbardziej zagrożonych, tj. na obrzeżach wsi, pod lasem, nie mogły nocować w domach. Jedne nocowały u bliskich, w centrum Łukowca, inne musiały chronić się w szkole lub w schronach⁶⁸. Schron był mniej więcej w co czwartym gospodarstwie. Dbano o to, by wejście było niewidoczne, zasłonięte przez rosnący żywopłot, pasiekę, psią budę, stóg słomy itp.⁶⁹.

Służba wartownicza była obowiązkiem. Wszystkie placówki były codziennie kontrolowane; uchylanie się od tego obowiązku lub nieodpowiedzialne wywiązanie się z niego było karane. Dyscypliny pilnował „Piorun”⁷⁰. Wartownicy informowali o napadach umownymi sygnałami dźwiękowymi⁷¹. Przestrzegano ludzi przed opuszczaniem Łukowca bez osłony⁷². Odstraszano napastników

67 „Na Łukowcu partyzantka rekrutowała się głównie z młodzieży swojej wsi i okolicznych miejscowości. Wzmocnienie stanowili żołnierze i oficerowie przysłani ze Lwowa i Stryja. Były to często grupy partyzantów przeznaczone do zadań specjalnych. Przebywała tu także część żołnierzy AK „spalonych” we Lwowie czy Stryju”. F. Burdzy, *Życiorys żołnierza*, s. 31.

68 „Część naszych ludzi, szczególnie z obrzeży wsi, przestała sypiać w domach”. J. Burdzy, *Wspomnienie z Łukowca*, s. 4.

69 „Pracowaliśmy wszyscy przy budowie dużego schronu dla ludności, wydrążonego w pagórku przy stawiku za domem Żaka. Nieraz korzystaliśmy z niego w razie łapanek lub nalotów bombowych. Dorośli i młodzież uczęszczali na różne szkolenia, ćwiczenia”. K. Ozga, *Wspomnienia z Berestawów*, s. 29.

70 O sposobie dyscyplinowania – F. Burdzy, *Spotkanie z Panem Kazimierzem Dziubą*, s. 61.

71 „Wartownie były zamaskowane [...], wewnątrz przygotowane siedzenia i palące się ogień – wyznaczone osoby miały broń. Pełniono wartę od wieczora do rana. W dzień mężczyźni, szczególnie młodzi chowali się w schronach [...]. Stójkowi na wartach [...] porozumiewali się strzałami, rakietami lub pochodniami”. J. Szulc, *Wspomnienie o Łukowcu*, s. 6.

72 „[...] wychylenie się jakiegokolwiek poza Łukowiec bez osłony partyzantów – to była pewna śmierć”. Słowa Władysława Skowrona cytuję za: F. Burdzy, *Od Autora*, s. 2.

poprzez prowokowanie wybuchów paleniem aluminium pozyskanego ze znalezionych w okolicy szczątków samolotów⁷³.

Od czasu współpracy z AK zmieniła się taktyka. Oprócz oddziałów wartowniczych, utworzono nieduże oddziały manewrowe, które, dzięki swej ruchliwości wywoływały w banderowcach wyobrażenie, że tereny są opanowane przez polskich partyzantów. Zastosowane wobec napastników akcje prewencyjne (np. likwidacja bandy upowców z sąsiedniej wsi przez oddział „Tancerki”) i akcje odwetowe studziły zapędy okolicznych rezunów⁷⁴.

Znaczenie

Baza samoobrony w Łukowcu była największą i najmocniejszą bazą samoobrony w województwie stanisławowskim. W niej znaleźli schronienie przed agresją nacjonalistów ukraińskich mieszkańcy obu Łukowców i okolicznych miejscowości. W ramach bazy „Topór” walczyło łącznie kilka tysięcy osób – uwzględniając ośrodki okoliczne, które weszły w skład bazy. W samym Łukowcu zostało ocalonych z banderowskich pogromów kilka tysięcy osób.

Okupacja radziecka

Kłęska hitlerowskich wojsk oznaczała koniec niemieckiej okupacji. Zaczęła się kolejna – radziecka, a wraz z nią zsyłki na Sybir (tym razem nie „kułaków”, lecz ludzi walczącego polskiego podziemia), więzienia i przesłuchania. Pozostała polska ludność Kresów otrzymała nakaz opuszczenia swych gospodarstw i wyjazdu na Ziemię Zachodnie.

Zsyłki na Sybir

Dnia 23 września 1945 r. NKWD dokonało aresztowania wielu osób, wśród nich byli m.in. Edward Polak, Józef Cacaj, Jan Dziuba, Ludwik Kędzierski i Wła-

73 „Wartownicy codziennie strzelali paląc duraluminium pozyskany z rozbitych samolotów z tego był ogromny huk i kanonada, i dobrze, bo to działało na wyobraźnię i odstraszało Ukraińców”. J. Szulc, *Wspomnienie o Łukowcu*, s. 7.

74 G. Mazur, *Kiedy nadejdzie „Burza”*, „Zeszyty Łukowieckie”, 2015, nr 16–17, s. 5.

dysław Burdzy. Uznani zostali za „element szkodliwy” i wywiezieni na Sybir. Wśród wywiezionych była też siedemnastoletnia Gienia Kantor, która zgłosiła się w zamian za matkę.

Przesiedlenie

Polacy, zmuszeni do opuszczenia swych ziem, czuli rozczarowanie i gorycz. To, co z trudem udało się ocalić, trzeba było porzucić i jechać w nieznanne. Jedni drugich podtrzymywali na duchu i pocieszali. Zaczęły się przygotowania – suszenie chleba i jabłek, szykowanie sera, worków ze zbożem.. W końcu wszystko trzeba było zostawić – dobytek materialny i duchowy wielu pokoleń, i odjechać⁷⁵. Po dotarciu do Chodorowa, pozostało czekanie na pociąg. Dwa tygodnie później podstawiono wagony towarowe, wiele z nich – bez zadaszenia⁷⁶.

Podróż trwała około 6 tygodni i obfitowała w przygody. A to tory w Rzeszowie były zasypane warstwą błota i obornika i trzeba było czekać na ich uprzątnięcie, a to okazało się, że brakuje parowozu, a to maszynista nie kwapił się do jazdy, póki nie został przekupiony alkoholem, a to „pociąg zaczął pędzić jak szalony i wielu ta podróż zaczęła się wydawać ostatnią w ich życiu”⁷⁷.

Na niektórych stacjach stało się kilka dni⁷⁸. Zaczęło brakować żywności, a także paszy i słomy dla bydła, więc na postojach ludzie szli do oddalonych wsi, by próbować kupić to, co niezbędne⁷⁹.

75 J. Szulc, *Wspomnienie z Łukowca*, s. 8.

76 „Należało pogodzić się z taką sytuacją gdyż w innym przypadku przedłużono by nam kwarantannę na drugie dwa tygodnie, a na dworze tymczasem deszcz, wiatr, szaruga, zimno”. Tamże.

77 E. Sabat, *Przesiedlenie – transport nr 3*, „Zeszyty Łukowieckie”, 2003, nr 3, s. 34.

78 „[...] przez kilka dni ludzie dobudowywali nawet tory. Ciągłe odczepiano lokomotywę i zabierano, bo pierwszeństwo miały pociągi idące na Wschód. Za bimber czy prezenty nieraz maszyniści podwozili nas jakieś 100 km i znowu zostawiali bez lokomotywy na łasce losu”. F. Burdzy, *Z życiorysów Łukowian*, „Zeszyty Łukowieckie”, 2003, nr 2, s. 31–32.

79 „Bydło w wagonach ryczało z głodu i zimna. W czasie postoju na stacjach wybieraliśmy się do okolicznych wiosek z prośbą o pomoc w przetrwaniu. Niekiedy ludzie wspomagali jak mogli [...], ale byli i tacy, którzy przeganiali jak psa”. J. Jaskuła, *Pamiętajmy o naszych korzeniach*, „Zeszyty Łukowieckie”, 2018, nr 18–19, s. 50.

Podróżnych czekał jeszcze tygodniowy postój pod gołym niebem na stacji w Toszku (zmiana wagonów na wąskotorowe) i szukanie swego miejsca na Dolnym Śląsku. Wiele rodzin osiadło w okolicach Środy Śląskiej, w takich wioskach jak Osiek, Mieczków, Wichrów i Brunów.

Epilog

Osoby, którym dane było przetrwać mroczny czas wojny, mają świadomość, że w pewnym sensie utraciły najpiękniejsze lata życia, a ciężar minionych doświadczeń towarzyszyć im będzie do końca⁸⁰.

Niezwykłe jest, że tak jak pierwsi osadnicy z wysiłkiem budowali społeczność Łukowca, a kolejni z wielkim poświęceniem bronili jej, tak i współcześni łukowianie, choć rozrzućeni po świecie – utrzymują z sobą kontakt, spotykają się, wspierają i starają ocalić od zapomnienia tych, którzy odeszli. Wyrazem tych starań są m.in. „Zeszyty Łukowieckie” pisane przez społeczność Łukowca, a także organizowane przez łukowian wspólne wyjazdy. Z ich inicjatywy, na cmentarzu w Łukowcu wybudowano grobowiec przeznaczony na kości Pomordowanych⁸¹. Bohaterską obronę przed banderowskimi bandami upamiętniają od niedawna (od 9 listopada 2017 r.), zamontowane na Grobie Nieznanego żołnierza tablice; jedna z nich dedykowana jest m.in. ludziom Łukowca.

Społeczność Łukowca istnieje nadal, mimo że łukowianie rozjechali się po świecie. Tym, co ich łączy, jest m.in. świadomość wspólnych trudnych doświadczeń i duma ze sprostania wymogom tamtych dni. Spotykając się, wracają w rozmowach do przeszłości, minioną historię przekazują też kolejnym pokoleniom, a wraz z nią legendę o Łukowcu, który był niczym łódź ratunkowa na morzu nienawiści.

80 „Należę do pokolenia, któremu najpiękniejsze lata zabrała wojna. Choć od jej zakończenia minęło wiele czasu to jednak wspomnienia koszmarnych przeżyć powracają do dzisiaj, nawet w czasie snu”. J. Szulc, *Wspomnienie o Łukowcu*, s. 2.

81 Dotąd żaden czas nie był odpowiedni na to, by odszukać i godnie pochować szczątki naszych Rodaków, czy umożliwić powrót do Polski tym, którzy nie z własnego wyboru zostali na tamtych terenach. Nie można jednak tracić nadziei na zmianę.

Tam gdzie są Łukowianie, i ich potomkowie, tam [...] istnieje mit Łukowca. Ludzie przekazują już trzeciemu i czwartemu pokoleniu wspomnienia o żołnierzach AK i Samoobronie, o głodnym roku 1942/1943, o szeroko otwartych ramionach dla uciekającej przed bandami UPA ludności polskiej z okolicznych wiosek, i o palących się wsiach, których łuny widać było co noc. Wspominają wywózki na Sybir i na roboty do Niemiec. Wspominają ratowanych Żydów i transporty ludzi na Zachód. [Mają świadomość, że] każda rodzina ma jakiś swój udział w przetrwaniu Łukowca. Także, każda z rodzin przebywających tam w czasie wojny⁸².

Osoby, które po wojnie odwiedziły Łukowiec, nie kryją rozczarowania: „wszystko jest inne”⁸³. Gdy wracają wówczas wspomnieniem do „swojej wioski”, dostrzegają może, że w gruncie rzeczy obejmowała ona rzeczy zwykłe: „Kościółek, dzwonnica, szkoła, Kasa Stefczyka, kamieniołom na Bakocynie, a domy typowe [...] – proste, drewniane, chłopskie i małe”. A jednak wiedzą oni, jak wszyscy łukowianie, że „tam było coś niezwykłego”⁸⁴. Być może zatem to, co czyniło to miejsce niezwykłym jest nie w miejscu owym, a w ludziach, którzy je ożywiali, a jeśli tak, to znaczy, że od nas zależy czy świat, do którego tęsknimy, przetrwa.

Streszczenie: W wioskach Łukowiec Wiśniowski i Łukowiec Żurowski (woj. stanisławowskie II RP) działała w latach 1942–1945 baza samoobrony i baza partyzancka Armii Krajowej. Dzięki temu wioski te stały się miejscem ocalenia dla kilku tysięcy osób w okresie ludobójczych akcji przeprowadzanych przez ukraińskich nacjonalistów. Artykuł zawiera relacje o życiu społeczności Łukowców w czasie II wojny światowej od czerwca 1941 r. Opracowano je na podstawie wspomnień mieszkańców tych wiosek.

Słowa kluczowe: Łukowiec Żurowski, Łukowiec Wiśniowski, *genocidum atrox*, nacjonalizm ukraiński, Organizacja Ukraińskich Nacjonalistów, Ukraińska Powstańcza Armia, okupacja niemiecka, II wojna światowa.

82 F. Burdzy, *Mit Łukowca*, „Zeszyty Łukowieckie”, 2015, nr 16–17, s. 28.

83 K. Ozga, *Odwiedziny Łukowca – 2009*, „Zeszyty Łukowieckie”, 2015, nr 16–17, s. 44.

84 F. Burdzy, *Mit Łukowca*, s. 28. Przy próbie wskazania na czym polega wyjątkowość „miejsca” i powód dla którego tęskni się doń, pada stwierdzenie: „Łukowianie wszystkich przygarniali [...]”. Tamże. Takich miejsc na Kresach II RP było wiele.

Bibliografia

- Burdzy F., *Informacja Pana Józefa Kurenia i Pana Jana Kuchty o Żydach uratowanych na Łukowcu Żurowskim*, „Zeszyty Łukowieckie”, 2005, nr 9–10, s. 51–52.
- Burdzy F., *List z Düsseldorfu od Pana Henryka Libermana*, „Zeszyty Łukowieckie”, 2005, nr 9–10, s. 68–71.
- Burdzy F., *Od Autora*, „Zeszyty Łukowieckie”, 2003, nr 2, s. 1–2.
- Burdzy F., *Okrześnice – informacja o wsi*, „Zeszyty Łukowieckie”, 2003, nr 2, s. 22–23.
- Burdzy F., *Pan Franciszek Hawrysz*, „Zeszyty Łukowieckie”, 2015, nr 16–17, s. 10–11.
- Burdzy F., *Rozmowa z Panem Kazimierzem Babulą*, „Zeszyty Łukowieckie”, 2005–2006, nr 11–12, s. 91–92.
- Burdzy F., *Spotkanie z Panem Kazimierzem Dziubą*, „Zeszyty Łukowieckie”, 2005–2006, nr 11–12, s. 61–62.
- Burdzy F., *Władysław Skowron*, „Zeszyty Łukowieckie”, 2015, nr 16–17, s. 18.
- Burdzy F., *Życiorys żołnierza i dwa pamiętniki*, „Zeszyty Łukowieckie”, 2004–2004, nr 6–8, 3–86.
- Burdzy F., *Medal „Sprawiedliwy wśród narodów świata” dla rodziny Kuchtów*, „Zeszyty Łukowieckie”, 2004, nr 4, s. 25–34.
- Burdzy F., *Mit Łukowca*, „Zeszyty Łukowieckie”, 2015, nr 16–17, s. 28–29.
- Burdzy J., *Wspomnienie o Łukowcu*, „Zeszyty Łukowieckie”, 2003, nr 2, s. 3–6.
- Burdzy M., *Wspomnienia o Łukowcu*, „Zeszyty Łukowieckie”, 2003, nr 2, s. 6–11.
- Daca R., ks., *Wspomnienia z lat wojny*, „Zeszyty Łukowieckie”, 2004, nr 4, s. 2–12.
- Isakowicz-Zaleski T., ks., *Ludobójstwo na Tarnopolszczyźnie w pamiętniku Jana Zaleskiego*, w: *Ludobójstwo OUN-UPA na Kresach Południowo-Wschodnich. Dawne Kresy południowo-wschodnie w optyce historycznej i współczesnej*, red. W. Listowski, Kędzierzyn-Koźle 2012, s. 183–192.
- Jankiewicz L. S., *Stosunki polsko-ukraińskie od około 1914 do 1947 r. rozpatrywane głównie na tle wsi i miasteczek byłego województwa tarnopolskiego*, w: *Ludobójstwo OUN-UPA na Kresach Południowo-Wschodnich. Dawne Kresy południowo-wschodnie w optyce historycznej i współczesnej*, red. W. Listowski, Kędzierzyn-Koźle 2012, s. 60–149.
- Jaskuła J., *Pamiętajmy o naszych korzeniach*, „Zeszyty Łukowieckie”, 2018, nr 18–19, s. 48–51.
- Komański H., Siekierka S., Różański E., *Ludobójstwo dokonane przez nacjonalistów ukraińskich na Polakach w Województwie Stanisławowskim 1939–1946*, Wrocław 2008.
- Majewska W., *List*, „Zeszyty Łukowieckie”, 2008, nr 13–14, s. 43–47.
- Mazur G., *Kiedy nadejdzie „Burza”*, „Zeszyty Łukowieckie”, 2015, nr 16–17, s. 4–7.
- Michna A., *Siostry zakonne – ofiary zbrodni nacjonalistów ukraińskich na terenie metropolii lwowskiej obrzędki łacińskiego w latach 1939–1947*, Warszawa 2010.

- Ozga K., *Odwiedziny Łukowca* – 2009, „Zeszyty Łukowieckie”, 2015, nr 16–17, s. 44–45.
- Ozga K., *Wspomnienia z Berestawów i Łukowca*, „Zeszyty Łukowieckie”, 2005, nr 9–10, s. 27–48.
- Polak E., *Los Polaka w latach 1939–1956*, Świdnica 1992.
- Polak W., *Lotnik, sąsiad i banda*, „Zeszyty Łukowieckie”, 2006–2012, nr 15, s. 10–11.
- Polak W., *Za chlebem*, „Zeszyty Łukowieckie”, 2006–2012, nr 15, s. 2–3.
- Poliszczuk W., *Gorzka prawda. Zbrodnicość OUN-UPA. Cień Bandery nad zbrodnią ludobójstwa*, Warszawa 2006.
- Poliszczuk W., *Dowody zbrodni OUN i UPA. Integralny nacjonalizm ukraiński jako odmiana faszyzmu, t. 2: Działalność ukraińskich struktur nacjonalistycznych w latach 1919–1999*, Toronto 2000.
- Rodem z Łukowca – 2, https://www.youtube.com/watch?v=z7J1u_7bu7w, dostęp: 15.06.2023.
- Rodzina Kuchtów, <https://sprawiedliwi.org.pl/pl/historie-pomocy/wiecej-o-rodzinie-kuchtow>, dostęp: 15.06.2023.
- Sabat E., *Przesiedlenie – transport nr 3*, „Zeszyty Łukowieckie”, 2003, nr 3, s. 34.
- Szarwiło B., *Baza „Topór” – Samoobrona Polska we wsiach: Łukowiec Żurowski i Łukowiec Wiśniowski w woj. stanisławowskim*, „Kresowy Serwis Informacyjny”, nr 6/18/85, s. 24, <http://ksi.btx.pl/pdf/numer85.pdf>, dostęp: 12.10.2023.
- Szulc J., *Wspomnienie o Łukowcu*, „Zeszyty Łukowieckie”, 2003, nr 1, s. 2–9.
- Tokarska K., *Bukaczowce*, <http://stanislawow.net/miejscowosci/artykuly/bukaczowce.htm>, dostęp: 04.11.2023.
- Woczeja S., *Sutanna umaczana we krwi, w: Ludobójstwo OUN-UPA na Kresach Południowo-Wschodnich. Dawne Kresy Południowo-Wschodnie w optyce historycznej i współczesnej*, red. W. Listowski, Kędzierzyn-Koźle 2011, s. 135–156.
- „Zeszyty Łukowieckie”, 2003–2015, nr 1–19, red. F. Burdzy, <https://burdzyfranciszek.wixsite.com/zeszyty/zeszyty-lukowieckie>, dostęp: 12.10.2023.